

To murowany hit. Po premierze "Something Rotten" w Teatrze Muzycznym w Gdyni

TEATR MUZYCZNY W GDYNI 04.09.2022, 10:06



Katarzyna Fryc

(Fot. Michał Ryniak / Agencja Wyborcza.pl)

GDYNIA
SPEKTAKL TEATR
TEATR MUZYCZNY W GDYNI

Przezabawna akcja, brawurowe wykonanie, inscenizacyjny rozmach - "Something Rotten, czyli coś się psuje", najnowszy musical Teatru Muzycznego w Gdyni, to murowany przebój tej sceny.

"Something Rotten, czyli coś się psuje" to doskonała propozycja dla widzów, którzy do teatru muzycznego przychodzą po rozrywkę na dobrym poziomie (bez większych ambicji artystycznych i intelektualnych), z zacięciem komediowym, wartką akcją, roztańczoną (jest nawet kilka utworów stepowanych) i rozśpiewaną, z imponującymi scenami zbiorowymi (z których słynie gdyńska scena). I koniecznie z wpadającą w ucho muzyką. Osoby, które pamiętają gdyński musical "Spamalot" według Monty Pythona, znajdą w nim ten sam rodzaj absurdałnego humoru i zwariowanej zabawy sceniczną formą.

Szekspir supergwiazda i bracia Spodek

Reżyserem polskiej prapremiery tego spektaklu (który od wielu lat z powodzeniem grany jest na nowojorskim Broadwayu i wielu scenach świata, zdobywając prestiżowe nagrody) jest pochodzący z Gdyni Tomasz Dutkiewicz, który wcześniej w Muzycznym zrealizował m.in. "West Side Story" oraz "Ghost" i "Gorączkę sobotniej nocy". Do niedawna był dyrektorem warszawskiego Teatru Komedia, który jest koproducentem gdyńskiego spektaklu.



Fot. Michał Ryniak / Agencja Wyborcza.pl

- Ta zwariowana komedia przenosi nas do renesansowej Anglii, gdzie poznajemy wszystkie najważniejsze postaci z Williamem Szekspirem na czele, który był celebrytą tamtych czasów - mówi Dutkiewicz. - Jej bohaterami są dwaj skłóceni autorzy, bracia Spodek, którzy chcą osiągnąć sukces na miarę Szekspira, a ten akurat cierpi na moment twórczej niemocy. Przy okazji dowiadujemy się też, że właśnie w renesansie powstał... musical.

Z miłości do musicalu

Historia podszytego wzajemną fascynacją konfliktu na linii Szekspir (w tej roli na zmianę występują Krzysztof Kowalski i Jakub Brucheiser - obaj znakomici) - bracia Spodek (w roli Nicolasa - brawurowy Krzysztof Wojciechowski na zmianę z Tomaszem Więckiem, jako Nigel - Paweł Czajka i Maciej Podgórzak) jest tylko pretekstem, by na scenie mógł wybrzmieć kluczowy song "Musical", będący miłosnym wyznaniem do tego - skądinąd hybrydowego - gatunku scenicznego, który pokochały miliony widzów na całym świecie.

Porywająco wykonany numer "Musical" (to zasługa Rafała Ostrowskiego i Marcina Słabowskiego - odtwórców roli wróżbity Nostradamusa) to niejedyny wątek autotematyczny - w "Something Rotten" aż roi się od cytatów i nawiązań do historii światowego musicalu.

- Nasz spektakl można oglądać na dwóch poziomach: świetnie się bawić, nie mając zielonego pojęcia o innych musicalach, ale dla widzów bardziej obeznanych z tym gatunkiem to będzie uczta połączona z wyszukiwaniem cytatów z innych musicali. A tych odwołań do spektakli i literatury mamy mnóstwo - mówi Dutkiewicz.



Fot. Michał Ryniak / Agencja Wyborcza.pl

I ma rację. W najnowszej propozycji Muzycznego znajdziemy nie tylko odwołania do "Chłopów", "Nędzników", "Avenue Q", "Chicago", "Jesus Christ Superstar" czy "Skrzypka na dachu", które dobrze zna gdyńska publiczność, ale także musicali u nas niepokazywanych, jak "Hamilton", "Upiór w Operze", "42nd Street", "Król Lew" czy "Miss Saigon".

Nic się nie psuje

"Something Rotten" przynosi też ciekawe aktorskie odkrycia - świetnie wypadły po raz pierwszy obsadzone w dużych rolach Adrianna Koss, a zwłaszcza Sandra Brucheiser w roli Porcji (córkę purytanina Brata Jeremiasza - Aleksy Perski i Jerzy Baduszek Michalski), a także męska trupa teatralna braci Spodków w składzie: Paweł Bernaciak, Igor Teodorowicz, Filip Krzysztofiak, Jędrzej Gierach, Krzysztof Dzwoniarski, Paweł Sikora, Kacper Jura, Tomasz Gruszecki i Taras Shaviak.

Dobłą robotę wykonali tu wszyscy twórcy przedstawienia - począwszy od błyskotliwego przekładu Daniela Wyszogrodzkiego, znakomitej choreografii (autorstwa Sylwii Adamowicz i Macieja Glazy), imponującej scenografii XVI-wiecznego Londynu (to dzieło Wojciecha Stefaniaka) aż po wyjątkowo efektowne kostiumy Anny Adamek i Martyny Kander, i oprawę muzyczną orkiestry Muzycznego pod dyrekcją Dariusza Różankiewicza.

Praca ponad setki realizatorów złożyła się na sukces spektaklu "Something Rotten", któremu - sądząc po żywiołowej reakcji widzów na sobotniej premierze i przedstawieniach przedpremierowych - śmiało można wróżyć frekwencyjny sukces. I - zapewniam - nic na scenie się nie psuje.

"Something Rotten, czyli coś się psuje", Teatr Muzyczny w Gdyni (duża scena). Libretto: Karen Kalkbrenner, John O'Farrell